WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 11 Marca 1881 roku. № 10 27 Lutego (11 Marca) 1881 r.

Dobre gospodarstwo.

Nie ma zawodu, w którymby porywczość do poprawiania specyalistów i do udzielania rad ze strony niewtajemniczonych w jego potrzeby i środki była tak powszednią, jak w sztuce lekarskiéj i w rolnictwie. Wielu sądzi, że z rodzicielstwem i miłością swego dziecka łączą się bez pracy i koniecznie wszystkie zdolności pedagogiczne. Stańczyk twierdził słusznie, że na 10 ludzi najmniéj ośmiu poczuwa się do umiejętności leczenia w każdéj chorobie swych bliźnich. Stanął w bramie z podwiązaną twarzą i udał ból zębów. Nieomal każdy z przechodniów umiał mu coś doradzić na ból zębów. Któż nie ma się za uprawnionego do wytykania rolnikom nieznajomości ich zawodu i do narzucania im pewniutenkich, nieomylnych w swéj skuteczności rad swoich? Zarozumiałość ta jest do wytłómaczenia u ludzi nieoświeconych, jest powszechnie znana i nie ma co na nią zważać. Zadziwiająca jest natomiast u pisarzy powołanych ze stanowiska swego do szerzenia oświaty.

Zmiana przed kilkunastu laty wiejskich stosunków społecznych przez zniesienie pańszczyzny stawiła gospodarzy folwarcznych przez pewien czas w bardzo trudném położeniu. Mała tylko część gospodarzy folwarcznych była w stanie urządzić się zaraz w pierwszym roku tak zgodnie z nowemi okolicznościami, że nie poniosła żadnéj straty. Większość nie miała środków po temu, dla najbieglejszych w swym zawodzie było to rzeczą trudną, a dla wielu groziło upadkiem. Zmiana była nadzwyczajnie wielką i dotknęła rolników folwarcznych dla tego mocno, że nie byli na nią przygotowani. Któż przyszedł im wówczas w pomoc radami swemi? Prosty rozum gospodarski, snać, że wystarczył, skoro odsetek gospodarzy folwarcznych, podupadłych w onym czasie nie był znacznie większy od przeciętnego z poprzednich dziesięciu lat. Fakt ten jest jawnym wyrazem stopnia gospodarności naszych posiadaczy folwarków. Dzięki temu stopniowi podniosły się wkrótce nasze gospodarstwa folwarczne i świadczą obecnym stanem swoim wymownie przeciw zacofaniu ich samych i nieumiejętności w swym zawodzie ich właścicieli. Czémże są w tym stanie rzeczy gwałtowne rzucania się na nieumiejętność naszych gospodarzy folwarcznych doradców, którzy nie obeznawszy się z przedmiotem, na odgłos dzwonów, niewiadomy im, z którego kościoła pochodzi, naśladują niewolniczo rolniczych pisarzy niemieckich w straszeniu naszego rolnictwa folwarcznego spółzawodnictwem zboża amerykańskiego na targach rossyjskich?

Sprawa powyższego spółzawodnictwa podjęta w „Ekonomiście“ przez pana J. Boczyńskiego i wyjaśniona nowemi poglądami zjednała wnioskodawcy wdzięczne uznanie. Rozprawa pana J. B. jest wolna od niedostatków zarówno jak zboczeń nienależących do przedmiotu. Pierwszą rzeczą w udzielaniu drugim rad swoich jest parlamentarna przyzwoitość. Gniewliwość pisarza może mu zamiast przekonania drugich o słuszności jego twierdzeń zapewnić tylko upadek jego wniosków i pominięcie ich milczeniem. Wymiana różnych zdań w sprawach nowych i nierozstrzygniętych jest potrzebna, ale niech będzie poważna. Podejmujemy tym razem dwie sprawy: 1) o ile szkolna nauka rolnictwa jest potrzebna do dobrego gospodarstwa rolnego; 2) czy dobre gospodarstwo rolne w naszym kraju musi w obec spółzawodnictwa i taniości amerykańskich płodów rolniczych powiększyć produkcyę roślin pastewnych i mięsa kosztem swojéj dotychczasowéj produkcyi zboża? Uwagi powyższe nie dotyczą w niczém pana Boczyńskiego. Zdania jego podzielamy i szanujemy. One są zgodne z nowym stanem umiejętności, chociaż w całéj rozległości swojéj nie zostały jeszcze doświadczeniem stwierdzone. Dawna domyślna zasada płodozmianu, to jest wyczerpanie się w roli téj lub owéj części nawozowéj, należy od czasu badań tego przedmiotu przez prof. Kühna do teoryj chybionych i pogrzebanych.

I.

Chcąc być dobrym technikiem, niedosyć jest przyswoić sobie drogą szkolną wiadomości techniczne. Technik umiejętny, ale nieobeznany z praktyką swego zawodu, jest tylko teoretykiem. Jeżeli do tego jest niegospodarny, wadzi w praktyce zarozumiałością swoją, zamiast być pomocnym. Połowiczność i jednostronność są zawsze ułomkami całości. One są ułomkami tak dobrze w rolnictwie jak w technice. Niedostatek nietylko specyalnéj nauki szkolnéj, ale nawet oświaty ogólnéj jest w gospodarstwie rolném mniejszém złém niż niedostatek praktyki. Oszczędność i pracowitość są podstawami dobrego gospodarstwa. Teoretycznie i bez praktyki nie można się żadnéj z nich nauczyć. Jak skąpstwo nie jest jeszcze gospodarną oszczędnością, tak marnowanie czasu na gderanie i na nadmiar zajęć drobnych, zabierających czas do większych i pożyteczniejszych, nie jest pracowitością.

W krajach Yankesów są specyaliści poszukiwani i bywają dobrze wynagradzani przez przedsiębierców, którzy nie będąc w niczém specyalistami, są teraz rolnikami, byli przedtém przedsiębiercami technicznymi i urzędnikami krajowymi, następnie będą kupcami i przez pracowitość i gospodarność swoją w każdéj czynności, którą się zajmą, są na swojém miejscu.

Rolnik powinien mieć początkowe wiadomości z chemii, meteorologii, geologii, mechaniki i gospodarstwa społecznego, może dla rozrywki zajmować się niemi, ale z zawodu swego nie jest do tych prac powołany. W ważnych sprawach tego rodzaju czyni dobrze radząc się specyalistów.

Na 100 rolników, którzy skończyli szkoły rolnicze jest więcéj źle gospodarujących przez niedostatek oszczędności i pracowitości i przez nadmierną ufność w swoją wiedzę, niż na 100 rolników, którzy o tyle przez praktykę co i przez czytanie obeznali się ze swoim zawodem. Ukształcenie obyczajowe, wiodące do pojmowania i pełnienia należycie swoich obowiązków, słowem charakter wart najmniéj tyle co wiedza. Przy równym stopniu umiejętności dwóch nauczycieli korzysta młodzież najmniéj dwa razy tyle od usiłującego ją oświecić i usposobić na dobrych obywateli, co od popisującego się ze swoją wiedzą dla próżności swojéj. Nadmiar wiedzy przy niedostatku charakteru przynosi zarówno umiejętnemu, jak jego bliźnim tyle szkody co i pożytku. Znakomici przewodnicy rolnictwa byli nie tyle uczonemi ile dobrymi obywatelami. Zacny ich charakter skłaniał ich do pracy w rzeczach podjętych i doprowadził do ich wyżyn umysłowych.

Praktykując pod przewodnictwem rolnika, pojmującego swój obowiązek obywatelski względem swych praktykantów, można nietylko dopełnić szkolną naukę rolnictwa, ale nawet jéj brak sobie nagrodzić, jeżeli się ma podstawę ogólnéj oświaty. W przedmiocie tym nie wyrokujemy sami. Bynajmniéj! Zdanie to opieramy na

zaprowadzaniu we wszystkich krajach coraz więcéj nauki rolnictwa w uniwersytetach, zamiast urządzania nowych szkół rolniczych z ich praktyką zwodniczą i niedołężną. Oświata ogólna usposabia najlepiéj do każdego zawodu, resztę daje rzeczywista praktyka w dotyczącym się zawodzie.

W żadnym kraju nie są wszyscy kupcy pierwszorzędni byłymi uczniami szkół handlowych i wszyscy gospodarze folwarczni byłymi uczniami szkół rolniczych. Nauka systematyczna, jaką jest szkolna, jest tańsza, wygodniejsza i wiedzie do celu spieszniéj niż samouctwo, ale nie jest jedynym sposobem nabycia wiadomości doświadczalnych. Samouctwo jest oznaką pociągu do oświaty i dla tego zasługuje na poszanowanie. Ono jest chwalebną dążnością osoby, która pragnie wiedzy i ceni jéj wartość. Każdy samouk wart więcéj od niedbalca przymuszanego do uczenia się. Wielu najznakomitszych uczonych zawdzięczało samouctwu wiedzę swoją. Postępując w wiedzy naszéj po wyjściu ze szkół, przez czytanie, widzenie, dostrzeganie i doświadczenie, stajemy się wszyscy samoukami. Bez samouctwa nie ma postępu w wiedzy i charakterze.

Rolnictwo jest postępowaniem nieopspolicie jawném, starém i powszedniém. Ono nie ma sposobów tajnych jak przemysł techniczny. Zastrzeżenie sobie patentem i przywilejem nowego i doskonalszego sposobu produkowania téj lub owéj rośliny rolniczéj, tego lub owego zwierzęcia, wełny lub któregokolwiek płodu rolniczego jest niemożebne. Postępowanie wszystkich rolników jest tak jawne jak jego skutki. Nieurodzaju swoich roślin i bezcenności swoich zwierząt niezdarzonych nie może rolnik ukryć. Tak samo widoczne są skutki trafnego postępowania rolniczego. Nietylko księgi hypoteczne okazują stan gospodarstwa folwarcznego. Każdy szczegół postępowania rolniczego jest dla praktykanta rolniczego dostrzegalny, żaden nie jest ukryty dla osób chcących je poznać. Dla tego jest uczenie się rolnictwa przez praktykę bardzo łatwe.

Zmiany prawideł rolniczych lub inne wielkie nie zaszły w rolnictwie od czasów starożytnych Rzymian. Prawdą było i pozostało, że dla otrzymywania dobrych urodzajów i użytecznych zwierząt, trzeba rolę dobrze uprawiać i nawozić, a zwierzęta dostatecznie żywić i najpożyteczniejsze do rozpłodu dobierać. Mimo wielkiego postępu wiedzy rolniczéj nie wyprodukowało rolnictwo nowoczesne owiec wełnistych z dzikich owiec mających sierść nie wełnę, nie wytworzyło nowych gatunków mlecznych, nowych drzew owocowych, ani zbóż. Naśladujemy i doskonalimy daléj to co wytworzyła starożytna kultura azyatycka i afrykańska, ależmy jéj nie wyrównali w twórczości. Wszystkie angielskie doskonałości rolnicze są tylko przyswojeniem sobie, powiększeniem i uwydatnieniem twórczości starożytnéj kultury rolniczéj.

Ogromna większość mniejszych posiadaczy ziemskich gospodaruje więcéj na zasadach rutyny niż szkolnéj nauki rolnictwa, pełni swe obowiązki rodzinne i społeczne, przyczynia się do wyżywienia miast i jest świadectwem niezaprzeczalném, że do dobrego gospodarowania na roli nie potrzeba koniecznie skończyć szkołę rolniczą.

Specyalne wiadomości rolnicze, wyjaśniając związek przyczyny ze skutkiem, są przyjemnością i wielką pomocą, ale bez gospodarności są tylko paradą.

Rolnicy każdego kraju mają wady i zalety spólne pracownikom jednego zawodu i mają drugie właściwe narodowi, do którego należą. Rolnictwo jest zawodem obieralnym i mniéj dziedzicznym niż majątek. Są rolnicy, których żaden syn nie jest rolnikiem i na odwrot zostają rolnikami ludzie, których rodzice byli mieszczanami. Upatrywanie zatém w rolnikach jakiéjś kasty jest niewiadomością i przywidzeniem.

Jak w innych krajach cywilizowanych tak i w Królestwie Polskiém zmieniają się teraz właściciele ziemscy daleko więcéj niż się zmieniali w czasach niespokojnych i wojennych. Z postępem i upowszechnieniem oświaty wzrosły potrzeby i koszta życia. Z postępem kredytu stał się każdy zawód zmienniejszym w powodzeniu swojém naprzód i w tył, czyli do góry i na dół niż był przy kredycie trudnym i małym. Stanowisko rolników oświeconych i zamożnych jest skutkiem postępu kosztów życia w wyższém stanowisku społecznem chwiejniejsze i mniéj trwałe niż rolników nieoświeconych. Ci ostatni, acz mniéj umiejętni, przedstawiają mniéj częste upadki majątkowe. Mimo to byłoby niedorzecznością potępianie oświaty, kredytu i upodobania w wyższych przyjemnościach, płynącego z wyższéj oświaty.

Nasze czasopisma rolnicze podają od dwudziestu kilku lat rolnikom naszym wszelki naukowy ruch rolniczy. Prócz tego wychodzą co kilka lat dzieła rolnicze. Żadne z naszych pism rolniczych nie bywa czytelnikom swym bezpłatnie udzielane. Istnienie tych czasopism jest dowodem ich zapotrzebowania i niemożności złego gospodarstwa przez nieumiejętność lub przez trudność obeznania się z zawodem rolniczym drogą praktyki i teoryi.

Niedostatecznemi może być wiele gospodarstw Królestwa Polskiego mniejszych i większych przez brak stowarzyszeń rolniczych, jednych dla narady nad powszechnemi sprawami rolniczemi, drugich dla sprowadzania i używania spólnych machin, rozpłodników, zakładów mleczarskich, składów handlowych i tym podobnych środków zmniejszających koszta produkcyi i porządkujących ich odbyt i cenę. Jedynym, ale za to dla wszystkich stron naszego rolnictwa szkodliwym niedostatkiem naszego rolnictwa jest powyższe odosobnienie każdego rolnika i mała skłonność do stowarzyszania się podług potrzeby i możności.

Kto chce radami swemi pomagać rolnictwu Królestwa Polskiego, ten winien przedewszystkiém obeznać się dobrze zarówno z istotą rolnictwa i jego zasadami, jak i z jego stanem w Królestwie Polskiém. Dopatrywanie małych niedostatków w gospodarstwach folwarcznych, które w gospodarstwach zagrodniczych w powiększonym stanie istnieją i wytykanie ich tylko u pierwszych z pomijaniem u drugich, jest niedostatkiem obserwacyi i jednostronnością, która źle licuje z zamierzoną powagą. Dla przewodniczenia w przedmiocie, trzeba go opanować. Do téj potęgi dochodzi się przez ogólną oświatę i dalszą nieustanną pracę.

II.

W obec coraz groźniejszego dla rolnictwa niemieckiego spółzawodnictwa zboża amerykańskiego zrobili niemieccy pisarze o rolnictwie wielką wrzawę. Tym razem niezgodnie ze sławną gruntownością niemiecką podali radę powierzchowną i niczém niewyrozumowaną. „Rolnicy, wołają oni, pomnóżcie kosztem produkcyi zboża produkcyę mięsa!“ Podług téj rady powinni byli nasi hodowcy owiec cienkowełnistych za pierwszym pojawem większych ilości wełny australskiéj w Europie przemienić co prędzéj swoje stada owiec cienkowełnistych w stada owiec użytecznych przeważnie swém mięsem i mlekiem i małoznaczących swą wełną. Ten i ów sprobował powiększyć użyteczność na mięso swych owiec cienkowełnistych, ale robił to w stosunku do szybkiego wzrostu ilości wełny australskiéj bardzo powoli i dostrzegł rychło, że na swéj powolności nic nie stracił. Ilość wełny australskiéj, przychodzącéj do Europy wzrasta z każdym rokiem, a mimo to hodowla owiec cienkowełnistych, przeważnie dla ich wełny, jest w Królestwie Polskiém na swojém miejscu. Małe zmiany w téj hodowli stały się potrzebnemi, ale hodowla owiec cienkowełnistych w Królestwie Polskiém, przeważnie dla ich wełny, utrzymała się, kwitnie i ma wielkie znaczenie. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosł o 50% przywóz wełny australskiéj do Europy, a ilość naszych owiec cienkowełnistych, zamiast zmniejszyć się, wzrosła w tym czasie o 3% i polepszyła ich jakość przez przybytek nowych owczarń zarodowych.

Jeżeli w obec wystąpienia na targach rossyjskich zboża amerykańskiego należy produkcyę mięsa i nabiału powiększyć kosztem produkcyi zboża, cóż wypadnie czynić, kiedy Yankesy dostawią na targi rossyjskie wybornego i taniego mięsa obranego z kości, taniego łoju, dobrego masła, słoniny, séra i skór? Prawdopodobnie będą rychło probować téj dostawy. Czy wypadnie wówczas pola orne zasiać lub zasadzić drzewami leśnemi, z przypuszczalnego powodu, że Yankesy budulcu drzewnego dalekim stronom tanio dostarczać nie mogą?

Południowo rossyjska produkcya zboża powiększyła się w wieku bieżącym o kilkaset odsetków. Wzrost jéj wydał się zagrażającym dla rolnictwa Włoch i Egiptu, ale nie zaszkodził żadnemu z nich Rossya południowa ma wiele roli dziewiczéj, niewyczerpanéj i urodzajnéj bez nawożenia, ale nie produkuje półdarmo i bez kosztów. Potęga rolnictwa Yankesów ma rozmaitsze i większe pod-

stawy ich urodzajność i dziewiczość wielkiéj części ich roli. Ta potęga pozwala im produkować zarówno nadmiar płodów zwierzęcych jak roślinnych. Z przejściem kultury pasterskiéj w doskonałą rolniczą zmniejsza się mało lub wcale nic produkcya mięsa i mleka. Yankesy nie ograniczają się na wywozie swego zboża na targi europejskie, oni je zasilają i będą coraz więcéj zasilać w owoce i płody zwierzęce. Płody, które w surowym stanie dalekiego przewozu nie znoszą, usposobią do niego Yankesy jedne przez zamrożenie lodem, drugie przez suszenie, inne przez wędzenie i taką przemianę w konserwy, że towar surowy zamieni się w pożyteczniejszy od niego jadalny wyrób techniczny.

Naśladowanie niemieckich pisarzy o rolnictwie w doradzaniu rolnikom naszym zmniejszenia produkcyi zboża na korzyść produkcyi płodów zwierzęcych jest radą chybioną. Lepszą byłaby rada wielostronnie obmyślana i miałaby w każdym przypadku zaletę samodzielnego wypracowania.

Produkcya zboża i warzyw jest w krajach dobrze zaludnionych korzystniejsza i daje większą summę płodów jadalnych niż gospodarstwo przeważnie pastewne. Gospodarstwo przeważnie pastewne, choćby na sztucznych pastwiskach nie istnieje w żadném społeczeństwie cywilizowaném. Produkcya zboża i warzyw nie wyklucza z zakresu swego żadnéj produkcyi płodów zwierzęcych. Wywóz z roli nasion na niéj wyprodukowanych nie jałowi jéj więcéj niż wywóz téj saméj ilości tworów nawozowych w postaci płodów zwierzęcych. Urodzajność roli nie zależy od postaci wywożonych z niéj tworów nawozowych. Większa urodzajność roli przy przemianie i przeplataniu produkcyi jednych roślin drugiemi, zbóż trawiastych roślinami okopowemi i różnemi pastewnemi leży w zaletach płodozmianu. Produkcya płodów zwierzęcych może roli tyle tworów nawozowych zabierać co i gospodarstwo produkujące przeważnie zboże i warzywa. Natomiast powiększenie produkcyi roślin pastewnych i mięsa kosztem gospodarstwa zbożowego może być w niektórych przypadkach korzystniejszém wyzyskaniem roli, ale bez przywozu zamiejscowych nawozów nie powiększa jéj urodzajności. Upatrywanie zatém w powiększonéj produkcyi roślin pastewnych i mięsa doskonałego gospodarstwa, ulepszenia roli, powiększenia urodzajów zboża i jedynego środka do skutecznego spółzawodnictwa z rolnictwem i przemysłem Yankesów jest bezrozumną obietnicą, czyli po prostu blagieryą.

Dla skutecznego spółzawodnictwa z Yankesami trzeba tanio produkować zarówno zboże jak inne płody rolnicze. W różnych gospodarstwach wiodą różne środki do tańszéj produkcyi. Jednego powszechnego środka nie ma. W jednych gospodarstwach może się przyczynić do tańszéj produkcyi kupowanie treściwych materyałów pastewnych, w innych nawozu handlowego, bez zmniejszenia produkcyi jednych albo drugich roślin dotąd hodowanych. Trzeba każdą część gospodarstwa przeglądać i zbadać prócz produkcyi sposoby sprzedaży i dostawy na targi krajowe i zagraniczne każdego płodu rolniczego, aby poznać, która zmiana może być korzystną. Odpowiedzią na tę radę jest, że każdy rolnik robi to od dawna, żyje i tchnie cały tą czynnością, obmyślał zatém i zrobił co jest do zrobienia. Potrzeba niektórych ulepszeń, stopień ich możliwości i środki na nie są tylko specyalistom dostrzegalne. Inne znowu wymagają spólnych obrad i usiłowań. Polepszenie naszych gospodarstw rolnych, przy obejmowaniu tym wyrazem zarówno folwarków jak zagród włościan i kolonistów, wymaga przybrania sił nowych, wymaga zatém rozpatrywania spraw rolniczych w zebraniach złożonych z rolników, techników zajmujących się drogami lądowemi i wodnemi, machinami używanemi w rolnictwie i przerabianiem płodów rolniczych, weterynarzy, lekarzy, ekonomistów, badaczy natury i kupców. Co siły odosobnione w swym interesie dostrzedz, usiłować i zrobić mogą, to jest zgodnie z ich wielkością zbadane, wypróbowane i zużytkowane. Pozostają do próbowania środki, które nie chybiły w żadnym kraju europejskim ani amerykańskim. Środkami temi są stowarzyszenia i narady ze specyalistami.

Stowarzyszenia rolnicze mogą być trudne do przeprowadzenia w Królestwie Polskiém, ale one tylko mogą posłużyć każdemu gospodarstwu rolnemu do rozeznania jego niedostatków i wykrycia nowych środków do produkcyi tańszéj przez powiększenie ilości lub polepszenie jakości swych płodów rolniczych.

Narzucanie hałaśliwe rad drugorzędnych, nierozpatrzonych, niewytrzymujących pierwszego rzutu oka na nie, jest dowodem nietylko niewiadomości, ale jeszcze więcéj lekkomyślności, właściwéj tylko półgłówkom. *J. B. R.*

ROZMAITOŚCI.

Spólność kolei wszystkich wozów krajowych. Dwa lub trzy rozmiary kolei naszych wozów, bryczek i powozów nie są niczém usprawiedliwione. Wozy krótkoosiowe są marnotrawstwem. Na dwa wozy takie mieści się tyle ładunku co na jeden szerokokolejny, czyli półtoraczny, a do ciągnienia dwóch wązkich wozów trzeba więcéj koni niż do jednego półtoracznego, więcéj smaru i dwóch woźniców kierujących zamiast jednego. Bez wątpienia kosztują dwa wozy wązkie więcéj niż jeden półtorak.

Konie zaprzężone do wozu wązkiego idą koleją swego wozu, zadeptują ją i trudzą się niepotrzebnie stąpaniem w kolejowym rowku, wyrobionym jazdą poprzednich wozów. Przeciwnie zaprzężone do półtoraka idą między kolejami swego wozu. Im węższe są obręcze kół, tém więcéj wrzynają się w drogę i tém więcéj psują ją. Z szerokością i ciężarem wozu wzrasta szerokość obręczy jego kół. Szerokie obręcze psują drogę daleko mniéj od wązkich. Dodajmy do tego wywrotność wązkich wozów, a przyznać należy, że wozy wązkie są niegospodarne i ustąpić powinny miejsca półtorakom. W cesarstwie niemieckiém mają wszystkie wozy jedną kolej i nietylko krajowców obowiązującą, ale nawet obcych przyjeżdżających swemi wozami z zagranicy. Jeżeli się nie mylę, więcéj nad dwie mile od granicy nie wolno w Prussiech jechać wozem lub powozem, mającym kolej odmienną i węższą od pruskiéj i niemieckiéj.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk dnia 5 marca 1881 r.

W ubiegłym tygodniu temperatura u nas znów się oziębiła, częścią przy czystém powietrzu, częścią też przy wilgotném. Wiatr zmieniał się naprzemiany ze wschodu na południo-wschód, zachód i północ-wschód. W Sundzie postać rzeczy wcale się nie zmieniła, jak dawniéj tak i teraz. Sund dla żeglugi zupełnie zamknięty.

W Anglii targ zbożowy pomyślniejszéj doznał zmiany częścią z powodu ostrego i zimnego powietrza, częścią też z powodu małych dowozów angielskiéj, jako też i obcéj pszenicy. Dziwna rzecz, iż dowozy angielskie pszenicy na tamtejszych targach tak małemi a nawet mniejszemi się wydają niż w przeszłym roku, podczas kiedy żniwo tegoroczne angielskiéj pszenicy pomyślniejszy wydało rezultat niż w roku zeszłym.

Nowy-York notował w ubiegłym tygodniu za pszenicę 3 centy wyżéj (1 dol. 21 c.), a za mąkę 10 cent. (4 dol. 60 c.) Wywóz do Europy wynosi z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 61,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 63,000 kwr., do kontynentu 12,000 kw., w ubiegłym tygodniu tygodniu 60,000 kw., z Kalifornii do Anglii 80,000 kw., w ubiegłym tygodniu 80,000 kw. Zapasy kontrolowane (visible supply) zmniejszyły się o 800,000 buszli, z 271,187,000 b. na 26,387,000 b.

Londyn stalsze miał usposobienie na pszenicę, w środę na zagraniczną pszenicę słabsze podawano ceny. Liwerpol notował circa 2 penny wyżéj niż na wtorkowym targu. Hull również stalej, Leith słabiéj. Targi francuzkie, belgijskie i holenderskie były nieosobliwe w skutek dostatecznych własnych zapasów. Niemcy

południowe żadnéj zmiany w usposobieniu nie okazały. Austro-Węgry zwyżkę notowały. Berlin z trudnością 2 marki wyżéj płacił za pszenicę, za żyto niezmiennie.

Na naszym targu zbożowym mało zmian zaszło w tym tygodniu. Tak chęć kupna jak i dowozy były bardzo małe, wczoraj tylko żywsze było usposobienie przy stałych cenach, zresztą nie zasły żadne zmiany w cenach w tym tygodniu. Wszystkiego targowano 800 ton. Przeciągająca się zima daje mu naszemu targowi tendencyą bez życia.

Płacono w końcu za 1000 k°.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy pstréj jasno-kolorowéj choréj	109—116	153—168	117—129
„ jasno-pstréj choréj	116—121	170—182	130—140
„ „ „ lepszéj	121—123	188—190	144—147
„ wysoko pstréj	122—127	196—231	150—162
„ „ „ lepszéj	124—129	200—214	153—164
„ czerwono-pstréj	111	165	127
„ ruskiéj wysoko pstréj szklis.	124	205	157
„ pięknéj wysoko pstréj	127—129	218—225	167—172
„ jasno-pstréj	126	202	155
Żyta krajowego chorego	119	186	143
„ „ wilgotnego	102	177	136
Jęczmienia wielkiego	108—110	150—153	115—118
„ pięknego	112	156	120
Grochu krajowego do gotowania		178	137
„ polskiego tranzito		140	107
Rydzu rossyjskiego podług gatunku		150—194	115—149
Rzepaku „ „ na tranzito		195	150
Rzepiku zimowego		240	184

Za okowitę 10,000% litr. płacono mr. 54,75 i 54,50—75.

Banknoty rossyjskie Berlin 213,85 mr. Gdańsk 214,85 mr.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 5 marca 1881 r.

Zima na nowo w ubiegłym tygodniu dała się we znaki. Temperatura była tylko w pierwszych dwóch dniach łagodna‘ następnie znacznie się oziębiła. W końcu tygodnia spadł dość gruby śnieg. Z zachodniéj Europy również donoszą o oziębieniu temperatury.

Oznaki mocniejszéj tendencyi w handlu zbożowym, które w poprzedniém naszém sprawozdaniu zaznaczyliśmy, nie okazały się bynajmniéj zwodniczemi, przeciwnie, pomyślne to usposobienie dalszym postępowało torem. Lepsza tendencya wywołaną została częścią z powodu obawy o młode zasiewy, częścią z powodu zwiększonego popytu w Anglii. Czy lepsze to usposobienie z nadejściem wiosny się utrzyma i czy ceny się polepszą powątpiewać trzeba ze względu na wielkie zapasy zboża Ameryki. Przedewszystkiém jest do zaznaczenia przewrot na targach angielskich, które dotąd nieomal w letargu spoczywały; chęć do kupna tamże stała się bardzo ożywiona. Urzędowe notowania w Nowym-Yorku podniosły się w ciągu tygodnia na pszenicę z 1,18 na 1,21 dol. za buszel, za mąkę z 4,50 na 4,80 dol. za buszel. Zapasy kontrolowane na głównych placach Unii wynosiły w dniu 14 lutego r. b. 26,400,000 buszli pszenicy i 15,400,000 buszli kukurydzy, w stosunku do 27,174,000 buszli pszenicy i 15,700,000 buszli kukurydzy w d. 12 lutego r. b., do 28,179,000 buszli pszenicy i 15,524,833 buszli kukurydzy w d. 21 lutego 1880 r. Natomiast wywozy się zwiększyły i wynosiły z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 61,000 kwr. pszenicy w stosunku do 63,500 kwr., do kontynentu 120,000 kwr. do 60,000 kwr., z Oregonu i Kalifornii do Anglii 80,000 kwr. do 80,000 kwr., razem 261,000 kwr. pszenicy w stosunku do 203,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Równocześnie wywieziono do Anglii 60,000 kw. kukurydzy w stosunku do 59,500 kw., do kontynentu 40,000 kw. w stosunku do 30,000 kw., razem 100,000 kwr. kukurydzy w stosunku do 89,500 kwr. w tygodniu poprzednim. Na targach angielskich brak było dobréj krajowéj pszenicy i płacono za takową wyższe ceny, zaofiarowanie pośledniéj pszenicy było dostateczne i kupowano takową przy niezmienionych cenach. Na obcą pszenicę popyt był większy a sprzedający byli w stanie wyższe osiągnąć ceny. Na prowincyonalnych targach francuzkich wystarczało słabe zaofiarowanie na pokrycie niewielkiego popytu a w interesie brak było większego ożywienia. W Paryżu mocna była tendencya przy zwyżkowych kursach. W Belgii i Hollandyi sprzedaż pszenicy i żyta była łatwiejsza. Nad Renem interes był spokojny, podczas gdy w Niemczech południowych popyt na konsumcyę przy miernych dowozach był ożywiony. W Austryi i Węgrzech mocniejsze zapanowało usposobienie. Na placach środkowych i północnych Niemiec byli sprzedający ze względu na ogólnie lepszą tendencyę przy sprzedażach więcéj wstrzemięźliwi niż dotąd.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie; tendencya natomiast się wzmocniła a chęć do kupna była dobra. Ceny dobrze się utrzymywały i są mocne.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		130—190 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	pstra	155—180 „
„	129—131 „	„	180—190 „
„ jasna	123—128 „	jasna	190—195 „
„	129—137 „	„	195—210 „
„ porosła			130—160 „
Żyto tranzito	115—128 „		175—185 „
„ krajowe	115—122 „		185—190 „
„	124—130 „		190—195 „
Jęczmień ruski			125—145 „
„ krajowy			140—160 „
Owies ruski			125—140 „
„ krajowy			140—150 „
Groch na paszę			140—150 „
„ kuchenny			160—190 „
„ Victoria			200—220 „
Rzepak grubo ziarnisty			215—235 „
Rzepik			210—225 „
Rydz (lnica)			180—200 „
Łubin żółty			85—100 „
Łubin niebieski			80—100 „
Koniczyna czerwona		25—43	za 50 kgr. netto.
„ biała		35—55	za 50 kgr. netto.
Tymotka		20—27	za 50 kgr. netto.

W Hamburgu było słabe zaofiarowanie okowity a usposobienie było mocne. Ceny mało się zmieniły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki $42^1/_2$ mrk., w beczkach tel quel $44^3/_4$ mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na marzec	$47^1/_4$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,41	przy kursie 210.
na kwiecień-maj	47		„ 1,40	
na maj-czerwiec	47		„ 1,40	
na czerwiec-lipiec	47		„ 1,40	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	213 50	Mrk.
Pszenica kwiecień-maj	210.50	„
Pszenica czerwiec-lipiec	212.50	„
New-York	1,22	„
Żyto loco	203.00	„
kwiecień-maj	201.00	„
maj-czerwiec	194.00	„
czerwiec-lipiec	187.00	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	52.80	„
wrzesień-październik	55.40	„
Okowita loco	55.40	„
kwiecień-maj	56.20	„
sierpień wrzesień	58 00	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 27 Февраля (11 Марта) 1881.